Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk. w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 11 września 1921 r. № 37.

* * *

Pamięci ukochanej Babci.

(Tłumaczenie)

Duszo, strój się w jasne szaty!
Już na światy
Wyprał z nocy jasny świt —
Chodź, by Panu z serca, szczerze
Nieść w ofierze
Wieniec z dziękczynienia wit.
Ale wielbić Go powinny
W chwale innej
Och, nietylko wargi mdłe!...
Jego Imię wiekuiste
Serce czyste
Sławić winno po wsze dnie!

Formica.

„Stójcie, obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju". Efez. 6, 15.

„Gdy pokój niebieski Bóg mi w duszę tchnie,
Choć burzy zagraża mi szał,
To jednak we wierze hymn chwały Mu śle:
Błogo mi, w Panu mam wieczny dział".

Kto słowa te za pieśniarzem zdoła powtórzyć, kto z ojcem Kościoła Agustynem potrafi wyznać: „Niespokojna jest dusza moja, aż w Tobie, o Panie, pokój znajdzie" — takowy posiada pogodę umysłu i szczęście, w słowy nie dające się ująć.

To szczęście ujawnia się na zewnątrz, udziela się bezwiednie i innym. Każdy czyn, każda myśl, każde słowo jest wypływem tego jednego pragnienia: Oby wszyscy poznali, co służy ku ich pokojowi.

Zdrowy pokój duszy oszczędza człekowi wiele rozdrażnień, zniecierpliwienia, goryczy; powoduje rozwagę i w miarę ścisłego stosunku do źródła pokoju — Boga: prawą mądrość, mądrość uzdolniającą go do szukania i wynalezienia środków zaradczych przeciw niesprawiedliwości i wszelakiemu złu.

Taki duch w istocie przeciwny jest wojnie. Żarliwie pragnie, by i na ziemi był pokój. Wie jednak, że trwały pokój możliwy jest tylko na podłożu pojednania z Bogiem i stąd wynikającego wewnętrznego usposobienia, przeto w swym zakresie działania pracuje swym wpływem nad zmianą umysłu ludzkiego.

Do takiej pracy potrzebna jest wysoka kultura serca. I gdybyśmy ją o własnych mieli wykonywać siłach, zaiste, zwątpić byśmy musieli o możliwości jej urzeczywistnienia. Ale „moc moja wykonywa się w słabości". I „gdym jest słaby, tedym jest mocny", wtedy niczem innem nie jestem, tylko narzędziem w ręku Pana.

Nie możesz inaczej: jako zdrowe drzewo na wiosnę zazielenić się, kwitnąć, a później owoc wydać *musi*, tak i ty *musisz* należeć do tych, o których Izajasz mówi: „O jako piękne są nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje".

W „Krzyżakach" Sienkiewicza mowa jest między innymi o rycerzu, Jurandzie, któremu krzyżak Zygfryd von Löwen nieopisanie dużo wyrządził złego: porwał mu podstępnie ukochaną córkę, nastawał na jej cnotę, więził, katował, aż ją ostatecznie do obłędu doprowadził. Samego zaś Juranda dostawszy do rąk zbeszcześcił, wypalił mu oczy, rozpalonemi kleszczami wyrwał język z ust i uciął prawą rękę. A jakoż Jurand wywdzięczył się swemu oprawcy, gdy ten ostatni dziwnym zbiegiem okoliczności związany dostał się do jego mocy?—Rozwiązał mu spętane ręce i darował wolność.

Przyjaciele! to jest chrześcijański heroizm. To się zowie: ubrać nogi w gotowość Ewangelji pokoju, to jest w człowieku pokój Boży, który przewyższa wszelki *rozum ludzki.*

X. K. B.

Porządki kościelne w Sosnowcu.

Chyba w żadnej parafji ewangelickiej na świecie stosunki nie są tak zagmatwane i chaotyczne, jak w Sosnowcu.

Brak kościoła własnego daje się dotkliwie odczuć wszystkim ewangelikom. Przyczyną zaś tego nienormalnego braku jest fakt następujący:

Przed laty: kiedy na jednem z zebrań sosnowieckich potentatów finasowych-ewangelików wymieniali prezesów budowy kościołów innych wyznań, ś. p. Ludwik Mauve uczynił zarzut, że ewangelicy budują obce kościoły, nie mając własnego, — wtedy ś. p. Heinrich Dietel oświadczył, że wybuduje kościół własnym kosztem.

Z początku obrano plac pod budowę nowej świątyni ewangelickiej, zaofiarowany przez ś. p. L. Mauvego na wzgórzu w parku Sieleckim, w miejscu malowniczem i na kościół bardzo odpowiedniem, lecz zamiar ten unicestwił ś. p. H. Dietel i dla własnej wygody, a ze szkodą dla ogółu ewangelików, wybudował kościół obok portjerni swojej fabryki. Kościół, przeznaczony pierwotnie dla parafji, wybudowany na terytorjum prywatnem i koszt prywatny—przeszedł powoli na wyłączne usługi pana H. Dietla i jego rodziny. Myśl ś. p. L. Mauvego zostaje w ten sposób spaczona, a jego plac i ofiary w naturze: żelazo, cegła i ofiary w pie-

niędzach na budowę—ze względów osobistych i egoistycznych rodziny p. Dietla — zostają odrzucone. Fundator tak niefortunnie zbudowannej świątyni przeniósł się do wieczności. Warunki pastora, prywatnego kapelana rodziny jego — się zmieniły na niekorzyść. Ogół ewangelicki w Sosnowcu, świadom swego upośledzenia pod względem religijno-kościelnym, szuka teraz duchownego i kościoła, ale *już dla siebie*.

Tymczasem *spadkobiercy ś. p. H. Dietla* — w osobach jego żony—wdowy i synów, z których dwu zasiada w kolegjum kościelnem, *proponują parafji wydzierżawienie wspomnianego kościoła za roczną opłatę 1000 mk.*, lecz bez rejentalnego załatwienia tego zobowiązania. Jednocześnie, chcą nadal zawiadywać sprawami kościoła, jak dotąd. Na to, a szczególniej na punkt drugi, ani pozostali dwaj członkowie kol. kościelnego, ani parafja zgodzić się nie chcą, a to z tego względu, że dotychczasowe zasiadanie tych panów w zarządzie kościelnym przynosił tylko szkodę, a cały stan parafji pod ich rządami cofnął się wstecz o lat 50.

Kiedy tuż obok na Górnym Śląsku znajdują się wspaniałe świątynie ewangelickie i różnego rodzaju instytucje dobroczynne tuż przy nich, — w Polsce, w Sosnowcu, dzięki samolubnym rządom panów Dietlów i baraniej uległości innych ewangelików sosnowieckich niema zgoła nic podobnego. Niema nawet pastora, a obecnie nawet prywatnego kapelana rodziny Dietlów, i obsługuje całą parafję ks. Tytz z Kielc, który, pomimo dobrych chęci i całej swej energji podołać pracy nie może, a to ze względów na trudności komunikacyjne i miejscowe.

Zdarzały się dotychczas bardzo często wypadki, że zmarłych, ludzi, godnych i zasłużonych, chowa się bez duchownego, kilkoletnie dzieci nie są jeszcze ochrzczone, do konfirmacji przystępuje młodzież bez przygotowania, stare i chore osoby próżno czekają na udzielenie sakramentów świętych, a książki i akta stanu cywilnego—w nieładzie i nieporządku. Bogaci ewangelicy prowadzą swoich dorosłych synów z całą procesją tłumów do kościoła rzymsko-katolickiego i ostentacyjnie włączają ich do tego wyznania, jak to miało miejsce z synami dyrektora p. Pürschla. W łonie kolegjum kościelnego ciągłe spory między sobą i z całą parafją o język, w jakim mają być odprawiane nabożeństwa, gdyż parafja jest przeważnie polska, a panowie Dietlowie—niemcy stempla rosyjskiego. To są główne powody, dla których zbór nie chce i nie może pozostawić zarządu sprawami parafjalnemi w rękach panów Dietlów i ich popleczników nielicznych z jawną szkodą dla całego ogółu i dla sprawy ewangelickiej. Zaś tragiczne położenie ks. pastora Uthkego, pozostawionego na łasce losu przez tych, którym całe życie służył, i postępowanie ich względem niego utwierdza parafjan w przekonaniu do pp. Dietlów. Ks. Uthke bowiem był zapewniony przez ś. p. H. Dietla, że na starość otrzyma należyte utrzymanie, a tymczasem po 35-ciu latach ciężkiej i wiernej służby zobowiązanie to zostało spaczone i choremu ks. Uthkemu miljonerzy, a nawet miljarderzy „dobroczyńcy“ wypłacają po 7,500 mk. miesięcznie. Suma ta ma wystarczyć na utrzymanie steranego latami pracy i schorowanego ojca licznej rodziny!

Co za kontrast z temi setkami tysięce rubli, które pp. Dietel dawali na budowę cerkwi i soborów w Sosnowcu i w Warszawie! Ale temu wszystkiemu musi być położony raz koniec. Obecnie mandaty członków kolegjum kościelnego wygasają. Z nowemi wyborami parafja sama sobie poradzi i przeprowadzi rozrachunki z dotychczasowymi trwonicielami duchowych skarbów ludzkich. Ale pozostaje jeszcze bardzo ważna sprawa świątyni ewangelickiej.

Lepiej byłoby dla parafji, aby panów Dietlów wraz z ich prywatnną kaplicą zostawić w spokoju. W mieście stoją bezużytecznie dwie cerkwie prawosławne. Należałoby poczynić odpowiednie starania u rządu polskiego, aby otrzymać jedną z nich do dyspozycji ewangelików. Wszak prawie wyłącznie za ich pieniądze zostały one pobudowane!

Dla prawosławnych, których w Sosnowcu jest garstka, wystarczy w zupełności jedna świątynia. Rząd polski chętnie się na to zgodzi, należy poczynić odpowiednie kroki. Oczy wszystkich ewangelików zwrócone są na Konsystorz warszawski i na pastora-administratora ks. Tytza, od których oczekują pomocy i oczyszczenia zabagnionych stosunków parafialnych wśród ewangelików w Sosnowcu. *D. M. G.*

Z prasy.

(Odezwa biskupów).

„Ameryka Echo“, przytaczając list biskupów polskich, opatruje go zarazem komentarzem:

PIERWOCINY LUTERSKIE W POLSCE.

SKREŚLIŁ A. KOZICKI.

II.

Najdłuższą i nadzwyczaj interesującą dla nas rozprawę daje nam sam redaktor Stanisław Kot, p. t. „*Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta*, u źródeł polskiej myśli krytycznej XVI wieku“.

Zaraz na wstępie prof. Kot zaznacza, że *dotychczas* ten nagły rozlew bujnej fali życia umysłowego w okresie reformacji był dla nas zjawiskiem zagadkowym. Po długim, wieki trwającym, zastoju, w którym zrzadka i to słabym odblaskiem pojawiła się mądrość zagraniczna, nadeszły czasy Zygmuntowskie, w których odrazu zaroiło się w Polsce od śmiałych koncepcji, od krytyki i agitacji, od wielkich idei i dziwacznych pomysłów. Gdy humanizm obalił średniowieczne poszanowanie autorytetów i filozofji, polityce, szkole i sztuce i literaturze, a reformacja wstrząsnęła najgłębszą z wiar, wiarą w naukę i autorytet Kościoła, i psychika polska zachwiała się radykalnie. Z każdym rokiem występują osobistości nowe i nieznane, tak z łona szlachty, jak i plebsu, które z namiętnością rzucają coraz to śmielsze hasła w opinję publiczną. Olśniewało ich odkrywanie nowych problemów i nowych dróg. Ale mało było poczucia potrzeby *ustalenia nowego poglądu* na świat i życie, Boga i ludzi, a więcej rozkochania się w ruchu i zmianie!

Tu, właśnie, tkwi *przyczyna* późniejszego upadku reformacji w Polsce.

Słusznie zauważa prof. Kot, że te zagadnienia, które wstrząsnęły psychiką polską, w pewnej tylko części wyrosły na rodzinnym gruncie, a przeważnie, były jakby zwiane na Polskę z Zachodu, z Włoch, Francji, Szwajcarji, Niemiec, gdzie miały już swą historję wysiłków i walk. Te zagadnienia, wyparte z własnej ojczyzny, szukały jakby schronienia pod niebem polskim, aby tu, w cieniu swobód szlacheckich spokojnie je pogłębiać, rozwijać i, oczywiście, zapładniać umysły polskie.

Do ostatnich czasów nie określono jeszcze obrazu węzłów kulturalnych, łączących duchowe życie Polski z Zachodem w owej epoce, czyli nie zbadano jeszcze, z jakich źródeł, jakiemi drogami, przez jakich pośredników, w jakim czasie te nowe problemy napływały do nas z Zachodu. W tym kierunku prowadzi badania prof. Kot, by na podstawie żmudnych poszukiwań w bibljotekach i archiwach zagranicznych wyjaśnić genezę zjawienia się w Polsce, a także sposób ich szerzenia się oraz ewolucji ku większej lub mniejszej samodzielności.

W niniejszej rozprawie prof. Kot odtwarza nam życie polskiej młodzieży, studjującej w XVI w. na uniwersytecie w Bazylei.

Jednym z pierwszych Polaków, który rozpoczął (1551 r.) studja na wszechnicy bazylejskiej, był Abraham Zbąski, potomek jednego z przywódców ruchu husyckiego w Polsce, Abrahama Zbąskiego. Zamiesz-

Smutne świadectwo wystawił sobie cały Episkopat polski swoją „Odezwą do wiernych". Dowodzi ona bowiem, że biskupi polscy przejęli się zupełnie zasadami jezuickiemi...

Posłuchajmy zatem, co pisze Episkopat w swej odezwie; boć ona i nas Polaków amerykańskich nieco się tyczy:

„Naród nasz wskutek wyniszczenia wojennego znalazł się w ciężkiem położeniu. Miljonom naszego ludu zabrakło chleba i odzieży, dzieciom kropli mleka. Szlachetne narody z Starego i Nowego świata bez różnicy religji pospieszyły nam z pomocą. Episkopat polski, przez którego ręce w znacznej mierze przepływała fala datków na naszych głodnych, uważa za swój obowiązek oświadczyć wszystkim bez wyjątku dobroczyńcom naszym na pierwszym miejscu Ojcu św. Benedyktowi XV, następnie szlachetnemu obywatelowi Amerykan. Hooverowi, Genewskiemu Komitetowi ratowania dzieci, Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi, *Rycerzom Kolumba, a niemniej drogim naszym rodakom w Ameryce z ks. Biskupem Rhodem na czele* i *Wydziałowi Narodowemu w Chicago swoją serdeczną, głęboką podziękę.*

„Obok obowiązku wdzięczności względem tych wszystkich, co nas ratowali w naszej biedzie, nie może wszakże Episkopat polski zapomnieć o innej powinności, jaka z tytułu urzędu pasterskiego na nim ciąży, obowiązku przestrzegania wiernych przed niebezpieczeństwami grożącemi ich wierze. *Niebezpieczeństwa te zagrażają między innemi ze strony niektórych stowarzyszeń protestanckich jak metodystów, adwentystów, anabaptystów, kwakrów, badaczy Pisma świętego, a także od naszych nieszczęśliwych odstępców od wiary ojców, którzy w Ameryce utworzyli tak zwany kościół polski niezależny.* Sekty te, aby mogły znaleść wśród nie ugruntowanych we wierze katolickiej tem łatwiejsze powodzenie, *przychodzą tu i ówdzie potrzebującym z materjalną pomocą, zakładają dla polskiej dziatwy szkoły z internatami.* Osobno wspomnieć tu musimy o tak zwanych Chrześcijańskich Stowarzyszeniach młodzieży męskiej i żeńskiej, znanych pod nazwą *Y. M. C. A. i Y. W. C. A.*, które swą humanitarną akcją wśród naszego wojska zjednały sobie zasłużoną sympatję, *jednak pod względem religijnym ideologją swoją protestancką przedstawiają poważne niebezpieczeństwa, zaszczepiają i szerzą bowiem zasady niezgodne z nauką Kościoła katolickiego, zasady międzynarodowego adogmatycznego chrześcijaństwa.*

„Wobec tych wszystkich niebezpiecznych prądów i objawów Episkopat polski zwraca się do duchowieństwa, wiernych, młodzieży z głosem przestrogi przed szkodliwą dla Kościoła katolickiego *działalnością religijną wspomnianych i im podobnych stowarzyszeń protestanckich. Młodzież* nasza katolicka winna Chrystusa i życia chrześcijańskiego szukać jedynie w zrzeszeniach k a t o l i c k i c h pod kierownictwem Kościoła katolickiego i *łączyć się w związki międzynarodowe z młodzieżą katolicką innych krajów.*

„Do całego zaś społeczeństwa Episkopat zanosi prośbę o materjalne i moralne poparcie dla wszystkich zrzeszeń młodzieży, stojących na gruncie katolickim, by ją uwolnić od pokusy szukania pomocy u bogatszych ale innowierczych stowarzyszeń.

„My Biskupi, przypominamy dalej, iż moralnem prawem naturalnem i chrześcijańskiem *wzbronione są pod grzechem ciężkim wszelkie tańce niemoralne, a więc i te, które świeżo przyszły do nas z zagranicy.*

„Nie możemy też pominąć tej sposobności, żeby nie wyrazić głębokiego oburzenia na bezbożną modę, która przez stroję kobiet, coraz to mniej zgodne z zasadami przyzwoitości, zmysłowość podnieca i skromności chrześcijańskiej ciężkie przynosi szkody.

„My Biskupi, kilkakrotnie napiętnowaliśmy zarazę anarchji, komunizmu, lichwy, paskarstwa, strajków nieuzasadnionych, *kurczenie miłości Ojczyzny do pożytków osobistych i partyjnych.* Teraz ponownie głos nasz potępienia podnosimy przeciw tym objawom nadużycia i wzywamy społeczeństwo do zgody obywatelskiej, do oszczędności w życiu codziennem, do przestawania na małem, do pomnożenia pracy, gdyż tylko cnotą powszechną swoich dzieci Polska podoła wszystkim państwowym zadaniom i wytrzyma współzawodnictwo z innemi narodami.

W imieniu biskupów polskich
Kardynał Prymas Ed. Dalbor".

* * *

Mamy zatem całą „wzniosłą" odezwę przed sobą. Dziękuje więc Episkopat: Rycerzom Kolumba za pomoc dla Polski, tymczasem organizacja ta katolicka bez porównania mniej dla Polski uczyniła, aniżeli inne organizacje! Ponieważ to jednak organizacja katolicka, a inne protestanckie, przeto wysuwa się ją na pierwsze

---

kał on w domu głośnego prof. literatury łacińskiej Curiona, który jednocześnie był korektorem i doradcą drukarza Oporyna.

Zbąski został łącznik'em między Polską a zagranicą i informował przyjaciół bazylejskich o postępach reformacji w Polsce. Zbąski właśnie zachęcał swych ziomków do szukania wiedzy w uniwersytecie bazylejskim. Faktycznie odtąd rozpoczyna się napływ młodzieży polskiej do Bazylei. Spotykamy tu wybitne polskie nazwiska (ewangelików): Czyżowski, Dłuski, Gnojeński, Iłowski, Kiszka, Lutomirski, Łasicki, Myszkowski, Ossoliński, Ostroróg, Poklepka, Rozrażewski, Słupecki, Starzechowski, Tyszkiewicz, Wojnowski, Zalewski, Zbąski, Zebrzydowski i t. p.

Nie bez udziału, jak wiemy, Zbąskiego drukują się w Bazylei u Oporyna różne traktaty nowatorskie. A głośne dzieło Curiona p. t. „*„De amplitudine regni Dei*" (O szerokości królestwa bożego) za sprawą tegoż Zbąskiego (który uzyskał na to zgodę króla) wydane zostało z *dedykacją* królowi Zygmuntowi Augustowi, za co król przesłał Curionowi *sto* dukatów.

Nawiasem zaznaczyć należy, że głośna rozprawa Frycza Modrzewskiego: „Poprawa Rzeczypospolitej", pisma (Mowa o prawie celibatu, Suplikacja do pap. Juljusza III o uznanie swego małżeństwa) ks. Orzechowskiego za sprawą tegoż Zbąskiego drukowano u Oporyna w Bazylei.

Między uczniami a mistrzami bazylejskimi zadzierzgały się serdeczne stosunki, które doprowadziły do żywej korespondencji, trwającej całe lata, a podsycającej ducha reformacyjnego w Polsce.

Studenci bazylejscy wielką rolę odegrali w ruchu reformacyjnym w Polsce. Byli oni stałym ogniwem, spajającym Polskę z wielkimi mężami ruchu reformacyjnego. Nadto studenci nasi odegrali rolę atrakcyjną, przyciągając do Polski cały szereg głośnych reformatorów, którzy w tułaczce zaczepili o Bazyleę i zapoznali się z naszymi studentami, jak np. Ochina z Sieny, Stankara, Lizmanina i in.

Jakie wysokie mniemanie o Polakach wyrobili sobie cudzoziemcy, świadczy Curion: „Jak wysoko cenię wasz naród, to jest Polaków i Sarmatów, iż cokolwiek w jakimbądź rodzaju napiszę, zawsze część jakąś i to najpoważniejszą, wysyłam w świat pod imieniem któregoś z was. I słusznei. Albowiem ani talentów nie brak Polakom do pojmowania zacnych sztuk, ani uprzejmości w zjednywaniu sobie ludzi, ani chęci odwdzięczenia się".

O tolerancji polskiej najlepsze świadectwo znajdziemy w „Dialogach" Ochina, który wypędzony został ze Szwajcarji za to, iż zwalczał stosowanie kar względem inaczej wierzących, co było wymierzone przeciw Kalwinowi. Rzecz znamienna, że Ochino poświęcił właśnie owe *Djalogi* królowi Zygmuntowi Augustowi, tak swą dedykację uzasadniając: „Ponieważ słyszałem, królu, iż otwarłeś w swoim królestwie *wrota ewangelji* i że jej nasiona już owoc wydają, w obawie, aby szatan swoim zwyczajem nie zasiał tam herezji, postanowiłem ci tę rozprawkę przypisać, iżbyś ją tem łaskawiej przeczytał".(d. c. n.)

miejsce, bo tak nakazuje biskupom polskim „poczucie sprawiedliwości!“

Mój Boże, kto to teraz nie zagraża tym biednym Polakom katolikom? Metodyści, adwentyści, baptyści, kwakrzy, badacze Pisma św., a także „nieszczęśliwi“ odstępcy od „wiary ojców“, niezależni!...

Niezależni tymczasem wcale nie czują się „nieszczęśliwymi“, skąd zatem ktoś inny ma płakać nad nimi? Skoro niezależnym zarzuca się, że porzucili „wiarę ojców“, to trzeba było przytoczyć, że nasi praojcowie porzucili niegdyś również „wiarę ojców“, którzy byli poganami!... A nasza „wiara ojców“ narzucona nam przez księży niemieckich — i nigdy polską nie była i nie jest.

Nasze stowarzyszenia amerykańskie: Y. M. C. A. oraz Y. W. C. A. niosą wprawdzie „wielką pomoc Polsce“, jak przyznają biskupi, ale przedstawiają *„wielkie niebezpieczeństwo“*, bo zaszczepiają i szerzą zasady międzynarodowego chrześcijaństwa!

Co za obłuda! Katolicyzm więc nie jest religją międzynarodową? Przestrzega zatem Episkopat polski duchowieństwo, wiernych i młodzież przed „szkodliwą działalnością wspomnianych zrzeszeń“... Korzystać z nich można; przyjmować od nich dary i żywność wolno, ale nie ma się im ufać, bo to nie katolicy, ale protestanci!... Oto dowód obłudy kleru rzym.-kat.

Młodzież więc polską przestrzegają dalej biskupi, *ma się łączyć w związki międzynarodowe z młodzieżą katolicką innych krajów*, ale, broń Boże, ze swymi rodakami, którzy są protestantami, albo nie uznają papieża... Pchają więc młódź polską otwarcie do wynarodowienia!...

I tak obłudny Episkopat, śmie jeszcze prawić przy końcu swej odezwy nauki o kurczeniu miłości Ojczyzny do pożytków osobistych i partyjnych!

Ci, którzy frymarczą patrjotyzmem na każdym kroku i przysięgali wierność Moskalom, Prusakom i Austrjakom, prawią dzisiaj o miłości Ojczyzny, by jutro ją zdradzić temu, kto im największe korzyści zapewni!...

Od Redakcji i Administracji.

Znowu zwracamy się do Szanownych Czytelników! *Wypadki strajkowe sprawiły, że w ostatnich tygodniach ceny druku, papieru, a ostatnio i pocztowej przesyłki wzrosły od 50 do 120%. Z tego powodu nie chcieliśmy podwyższać prenumeraty w środku kwartału, aby nie gmatwać rachunków. Jednak od 1 października zmuszeni jesteśmy podwyższyć opłatę za kwartał do 120 mk. Przypuszczamy, że wobec ogólnej drożyzny ta suma nie zrazi Szan. Czytelników. Jednak i ta prenumerata nie pokryje nam zaległości, bieżącego i następnego kwartału. Przeto zwracamy się z gorącą prośbą o popieranie „Głosu Ewangelickiego“ dobrowolneni ofiarami. Kto uznaje pożytek tego pisma i potrafi ocenić naszą pracę, niechaj nie szczędzi swej skromnej ofiary, by nam umożliwić dalsze jego wydawnictwo!*

W ostatnim czasie złożyły ofiary na wydawnictwo Głosu Ewang. nast. osoby: p. R. Gleser 240 mk. p. K. Focht 100 mk. p. Frybes 500 mk. p. Julja Schweitzerowa 1000 mk. D-r. Schulc z Żyrardowa 500 mk. D-r. M. Goldberg 100 mk.

Bóg zapłać szlachetnym ofiarodawcom!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Ks. Superintendent Generalny Bursche, powrócił z urlopu z Wisły i objął urzędowanie. W ubiegłym tygodniu ks. Sup. Generalny, był w Łodzi i brał udział w obradach konferencji pastorów, której przedłożył projekt nowej ustawy wewnętrznej kościoła Ewang. Augsb. w Polsce.

— Przybył z Rosji ks. Alfred Kleindienst z gub. Saratowskiej, gdzie przez 4 lata był pastorem w parafji Ust-Wułalince. Ks. Kleindienst, pochodzi z Łucka i w krótkim czasie prawdopobnie obejmie tam parafję. W najbliższym numerze podamy opis stosunków i warunki życia ewangelików, oraz wrażenie z pobytu ks. Kleindiensta w Rosji.

— Ks. Superintedent Władysław Semadeni, pastor zboru ewang. reformowanego w Warszawie, bawiąc w Zakopanem na urlopie, ciężko zaniemógł na uremię i został pod silną opieką lekarską przewieziony do domu. Stan zdrowia ks. Semadeniego budzi poważne obawy. Szanownemu księdzu seniorowi bratniego kościoła życzym, by z pomocą Bożą powrócił do zdrowia.

Z Działdowa.

— Dyrekcja *Polskiego Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie* zawiadamia niniejszem, że zapisy uczniów na rok szk. 1921-22. na kurs I. i przygotowawczy przedłużono do 20 września r. b.

Wskutek zezwolenia Wys. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu przyjmuje się do nowo powstającego zakładu również pewną ilość *kandydatek*.

Do podań o przyjęcie należy dołączyć następujące dokumenty:

1. ostatnie świadectwo szkolne (na kurs I. conajmniej z ukończenia 2 klas gimnazjalnych, względnie szkoły wydziałowej lub całej wyżej postawionej szkoły powszechnej),
2. metrykę urodzenia (na kurs I. wymaga się ukończenia lat 15, na kurs przygotowawczy — 14),
3. świadectwo szczepienia ospy i
4. zezwolenie rodziców lub opiekunów.

O przyjęciu ostatecznym roztrzygnie egzamin wstępny, który się odbędzie dla kandydatów we czwartek, dnia 29 września o godzinie 9 do południa, dla kandydatek znowu, dnia 30 września b. r. o tej samej porze.

Przy zakładzie otwarte zostaną pod nadzorem dyrektora i grona profesorskiego tak dla uczniów, jak i dla uczenic, pochodzących z dalszych stron i wyraźnie tego żądających, dwa osobne internaty, w których wychowankowie znajdą pomieszczenie i wikt; zobowiązani są jednakże zabrać ze sobą pościel, bieliznę i siennik.

Ze względu na ważność naszej spólnej sprawy ewangelickiej ze swej strony usilnie i jak najenergiczniej rekomendujemy, by się do tego zakładu zgłaszała jak największa ilość młodzieży ewan., która w przyszłości ma się wykształcić na dzielnych szermierzy i krzewicieli prawdziwej oświaty śród naszej Braci Ewangelickiej.

Porządek nabożeństw.

Dnia 11 września — *XV Niedziela po Trójcy św.* o g. 11½ r. nab. w jęz. polsk. — ks. pastor Loth.

Dnia 16 września o g. 9 r. komunja św. w jęz. polsk.

Dnia 18 września — *XV Niedziela po Trójcy św.* o g. 9 r. nab. w jęz. niemieck. — ks. pastor Diem. o g. 11½ r. nab. w jęz. polsk. — ks. pastor Rüger,

W Żyrardowie, odbędzie się nabożeństwo d. 15 września.

Od 28/VII r.b. do 5/IX r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Czesław Dłużniewski z p. Leokadją Heleną Stefanją Dettloff. P. Emil Adam Preiss z p. Natalją Buchholtz. P. Erwin Knäpper z p. Henryką Leonardą Samberską. P. Edward Hein z p. Elżbietą Lotthamer.

Od 28.VII do .5IX r. b. zmarły następujące osoby

Robert Wandelt lat 67. Joanna Marja z Pentzów Piotrowska lat 44. Stefan Merkel lat 40. Julja Anna ze Szrederów Święcicka lat 52. Lida Gertruda Desz r. 1. m. 10. Karol Oswin Fiedler lat 65. Oskar Witzel lat 36. Lucyna Rozalja Berta ze Stentzlów Polubiec lat 68. Zofja z Hochendlingerów Wojciechowski lat 54.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.